

## **PEŁNIA W NIM**

Rozważamy nadal zasady fundamentalne, drzewo życia bowiem nie może być lepsze niż jego korzenie, rzeka lepsza niż jej źródło. Młodość i niedojrzałość najpierw działa, potem myśli, jeśli w ogóle myśli. Dojrzałość umie brać pod uwagę czas w ocenie faktów. Nasz cierpliwy Gospodarz gotów jest poświęcić nam czas i nauczyć nas wiecznych Swoich prawd, bez których nie możemy osiągnąć duchowej dojrzałości.

Pan Jezus często odwołuje się do zjawisk i zdarzeń z naszej ludzkiej rzeczywistości, aby nauczyć nas najgłębszych prawd duchowych. Podobnie w tym przypadku, zanim zdołamy zrozumieć i właściwie ocenić nowe, duchowe życie Chrystusa w nas, uczy On nas najpierw o naszym naturalnym życiu, jakie jest naszym udziałem w naturze Adama. Życie Chrystusa w nas, albo życie w naturze Chrystusa wynika z zasady "zrodził syna na podobieństwo swoje" (Rodz.5,5). Każdy wierzący uczy się najpierw, że ma pełny udział w naturze Adama, pochodzi od niego, jest jak on. "Albowiem... przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami" (Rzym.5,19;BT). "Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro" (Rzym.7,18; BT). Kiedy już, dzięki niepowodzeniom i zmaganiom, Pan nauczy nas prawdy duchowej o naszej naturze w Adamie, może uczyć nas prawdy o naszej naturze w Chrystusie. "...Przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rzym.5,19;BT). "Gdyż w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia Boskości i macie pełnię w Nim..." (Kol.2,9.10).

Ta podstawowa, fundamentalna zasada ma dwie strony. Po pierwsze: Pan Jezus jest źródłem naszego chrześcijańskiego życia - zostaliśmy zrodzeni w Niego, zrodzeni, aby mieć pełny udział w Jego naturze; Bóg sprawił, że mamy pełnię w Nim. Taka jest prawda o każdym z nas; jej mamy się trzymać wiarą.

"Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem". (2Kor.5,17). Po drugie: Trzymanie się wiarą powyższej prawdy wprowadza nas w praktyczną jej rzeczywistość, w rzeczywistość codziennych naszych doświadczeń. Kropla po kropli otrzymujemy to, co już jest nasze. Ważne, by o tym wiedzieć, być tego pewnym: wszystko jest nasze, mamy pełnię w Nim - TERAŻ. Ten fakt pomaga nam trwać w ciszy, gdy On cierpliwie pracuje nad naszym charakterem, nad tym naszym życiem, które jest wraz z Chrystusem ukryte w Bogu.

"Rozwój jest tylko wzrostem duchowego poznania tego, co posiadamy już na początku. Przyrównać go można do wchodzenia po drabinie. Drabiną jest łaska. Pierwszy szczebel: wierzymy, że Pan Jezus został posłany przez Boga; drugi: wierzymy, że dzięki pełni Jego dzieła jesteśmy usprawiedliwieni; trzeci: poznajemy Go; czwarty: widzimy Go w niebie (jesteśmy więc zjednoczeni z Nim, trwającym tam i doświadczamy Jego mocy działającej tu; piąty: uczymy się tajemnicy, poznajemy wielką prawdę, do korzystania z której jesteśmy uprawnieni jako Jego ciało; szósty: zasiadamy w okręgach niebieskich w Chrystusie; siódmy: gubimy się w podziwieniu, uwielbieniu i poznaniu Jego samego". (J. B. Stoney).

Mamy pełnię w naszym Panu Jezusie. Dlatego powinniśmy zaprzestać naszych własnych usiłowań, powinniśmy niczego już nie dodawać do ukończonego dzieła Jezusa Chrystusa. Nasze życie polega teraz na chodzeniu wiarą, na przyjmowaniu, czerpaniu w siebie z zawsze obfitującego źródła. Walter Marshall mówi o tym następująco:

"Podobnie jak upadek Adama był naszym upadkiem w śmierć duchową, tak zmartwychwstanie Chrystusa jest naszym zmartwychwstaniem do życia w świętości. Nie my sami, jako pierwsi, tworzymy i kształtujemy naszą nową, świętą naturę. Jeśli jesteśmy twórcami czegoś, to twórcami naszego zepsucia.

Nowa natura i świętość zostały dla nas ukształtowane i przygotowane, abyśmy w nich uczestniczyli, a realizuje się to przez zjednoczenie z Chrystusem. W ten sposób stajemy się uczestnikami duchowego życia, które On umożliwił nam przez Swe zmartwychwstanie; zmartwychwstanie Jego uzdolniło nas do wydawania owoców zmartwychwstania. Pismo Święte mówi o tym odwołując się do związku małżeńskiego: "Tak i wy, bracia moi, dzięki ciału Chrystusa umarliśmy dla Prawa, by złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych, byśmy zaczęli przynosić owoce Bogu" (Rzym.7,4;BT).

Nie do nas należy tworzenie nowego życia. Ono już jest stworzone. Mamy je przyjąć w Chrystusie. Wiąże się to, po pierwsze, z wiarą w Niego i Jego celem względem nas w Chrystusie; taka wiara ma swoje oparcie w Piśmie Świętym, uzasadniają ją i wyrażnie ją określają fakty. Po drugie zaś z cierpliwą ufnością w czasie, gdy Pan prowadzi nas przez potrzebny i konieczny proces przysposabiania. Chociaż każdy wierzący ma pełnię w Chrystusie, nie było jeszcze takiego, który osiągnąłby dojrzałość natychmiast.

Duchowy wzrost pociąga za sobą głęboki głód Pana Jezusa, pociąga, oparte na pewności biblijnych faktów, postanowienie wzięcia w posiadanie tego, co już jest nasze w Nim, pociąga wreszcie konieczność w myśleniu się w Słowo. Nigdy nie dojdziemy do poznania naszych duchowych bogactw mając tylko powierzchowny kontakt ze Słowem, bo i na jakiej podstawie możemy spodziewać się zażyłej społeczności z Kimś, kogo znamy tak mało?

Jeśli chodzi o żywą i ścisłą społeczność ze słowem, dobrą okazją do rozważania tego problemu mogą być słowa J. T. Beck'a: "Chodzi o takie studium Słowa, o takie jego rozważanie, w czasie którego Bóg napędza człowieka właściwym sobie Duchem i Życiem jako zasadą, a to w tym celu, aby zostały one przez niego przyswojone, przyjęte. W objawieniu, które jest niczym innym jak translacją tego, co Boże w osobiste życie jednostki, Bóg jako Życie, chcąc stworzyć ludzi Bożych, musi się najpierw wcielić w pojedynczego człowieka, który jest częścią ludzkości. Dlaczego tak? Rozważmy coś w oczywisty sposób nowego, coś, co dotychczas nie istniało na ziemi, np. jakiś nowy gatunek roślin. Zanim rozmnoży się on w wiele okazów, musi najpierw całą pełnię właściwej sobie natury zawrzeć się w jednej żywej jednostce. Podobnie dla stworzenia ludzi Bożych trzeba było kogoś, w kim Boża natura mogła się ucieleśnić.

Był Człowiek, w którym się to dokonało, w którym ucieleśniła się cała pełnia Bożego objawienia. Człowiekiem tym był Jezus Chrystus, Pośrednik, tzn. Ktoś, za pośrednictwem kogo nieznany dotąd Boży organizm, w całej swej pełni Ducha i Życia, zdradza się w innych ludziach. Z wejściem Jezusa Chrystusa w istotę człowieka rodzi się w nas życie Boże. Przestaje ono być abstrakcją, zaczyna być po prostu rzeczywistością tak, że człowiek staje się istotą nie tylko stworzoną przez Boga, ale też istotą przez Niego zrodzoną.

W miarę jak życie jednostki przekształca się w życie Chrystusa, rozwija się i doskonali jej osobiste życie z Bogiem, w Bogu i dla Boga. Rozwija się nie tylko w stronę doskonałości moralnej, nie tylko w stronę coraz bardziej zażyłej społeczności z Bogiem, rozwija się ono jako współuczestnictwo w jednej naturze!"

Ziarno daje początek dokładnie takiemu życiu, z jakiego samo pochodzi. Życie to jest doskonałym odbiciem życia poprzedniego, nic dodać, nic ująć. "...odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego", (1Ptr.23). "Nie będziesz obsiewał pola dwoma rodzajami ziarna" (Kpł.19,19;BT).

Oto, co znaczy "nie ja, lecz Chrystus" (Gal.2,20). Ziarno zostało już zasiane - pozostaje tylko pytanie o wzrost i dojrzałość. Otóż ziarno samo przyniesie owoc, który trwa. "Rozwój Bożego życia w chrześcijaństwie podobny jest naturalnemu wzrostowi, jaki obserwujemy w świecie roślin. Nie musimy podejmować specjalnych wysiłków, zastosujemy się jedynie do warunków korzystnych dla takiego

wzrostu".

Ale tylko ci, którzy usiłowali wzrastać i doznali niepowodzenia, potrafią właściwie ocenić fakt, że to Bóg jest przyczyną wzrostu. "Wszystkie moce Boga, które współdziałały już na rzecz objawienia doskonałego obrazu Ojca w Człowieku Chrystusie Jezusie, co stanowi pierwszy etap na drodze do realizacji wiecznego Bożego celu, są w tym samym stopniu zaangażowane w osiągnięciu drugiego etapu - w ukształtowaniu obrazu Chrystusa Jezusa w każdym dziecku Bożym".

Zgadza się z tym William Law, gdy mówi: "Korzeń zasadzony w najlepszej glebie, w najlepszym klimacie, błogosławiony słońcem, deszczem i powietrzem, nie jest tak pewny swego wzrostu w doskonałość, jak pewnym może być każdy człowiek, którego duch wzdycha za tym wszystkim, co Bóg gotów jest mu dać i co ogromnie pragnie mu dać. Bo słońce nie wychodzi na spotkanie rozwijającemu się pączkowi, który się ku niemu zwraca, nawet z połową tej pewności co Bóg -źródło wszelkiego dobra - objawia siebie duszy, która tęskni za współuczestnictwem z Nim".

Nie tylko nasze życie znajduje swą pełnię w Nim, w Nim jest także całkowite zwycięstwo we wszystkich rozlicznych potrzebach tego życia. "Kiedy walczysz aby zwyciężyć, to już na samym początku przegrałbyś bitwę. Przypuśćmy, że wróg napada cię w twoim domu lub w twojej pracy. Chce on, na ile to możliwe, stworzyć sytuację, w której byś sobie nie poradził. Co wtedy robisz? Twoim pierwszym odruchem jest przygotować się do wielkiej bitwy, a następnie prosić Boga, aby dał ci w niej zwycięstwo. Ale jeśli tak robisz, klęska jest pewna - poddałeś teren, który jest twój w Chrystusie, wyrzekłeś się zwycięstwa na rzecz wroga z powodu postawy, jaką przyjąłeś. Co powinieneś robić, gdy on atakuje? Po prostu wznies oczy i uwielbiaj Pana. "Panie, znalazłem się w sytuacji, z którą nie mogę sobie poradzić. Twój wróg, diabeł, przygotował już wszystko, by spowodować mój upadek, ale uwielbiam Cię, że Twoje zwycięstwo jest zwycięstwem nad wszystkim. Dotyczy to także tej sytuacji, dlatego uwielbiam Cię, mam już pełne zwycięstwo" (W.N.).

Nie goń naprzód. Bóg nie uznaje pośpiechu. "Japoński artysta Kokusai powiedział: "Od szóstego roku życia miałem manię rysowania. Do pięćdziesiątego roku życia wydałem niezliczoną ilość szkiców, ale nic z tego, co widziałem przed siedemdziesiątką nie jest warte wspominania". Kokusai zmarł w wieku osiemdziesięciu dziewięciu lat oświadczając przed śmiercią, że gdyby miał jeszcze tylko pięć lat życia, stałby się wielkim artystą".